

Tkaczka

Dwie warstwy na krawędzi wzoru
przeszłość i terażniejszość.

Pustyj, połnyj, połnyj, pustyj
szepcze babcia Sania.

Babcia Sania postradała zmysły
w zeszłym roku.

Na wspomnienie babci Sani
sama odchodzę od zmysłów, albo
zmysły odchodzą ode mnie
(nie ważne w jakiej kolejności).
Powietrze wokół gęstnieje
i wchodzi w usta jak szmatka, którą
chciałoby się podpalić i usłyszeć huk.

Przy całym tym rozgardiaszu
trzeba wstawać i chodzić
po krawężniku z rękoma w kształcie T,
trzeba łąpać równowagę i pion,
trzeba do góry, bo jak nie to w dół,
a w dół to strach, więc na łapu capu
łapie się kolejny oddech ignorując
kłucie w płucach.

Moje dni i noce (policzone?) są jak awers i rewers:
chciałoby się do przodu, jednak
ciągnie w tył
a za plecami babcia Sania

i jej *pustyj, połnyj, połnyj, pustyj*.

Ewa Izabella Glińska

Warszawa, 21.03.2010